

Monika Kaźmierczak

Juliusz Słowacki w podręcznikowym ujęciu Stanisława Tarnowskiego

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 11, 375-391

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYDAKTYKA LITERATURY I KULTURY

Monika Kaźmierczak

Juliusz Słowacki w podręcznikowym ujęciu Stanisława Tarnowskiego

Zmiana kierunku nauczania historii literatury w galicyjskich szkołach średnich¹ po roku 1885, kiedy Franciszek Próchnicki stworzył jednolity program nauczania, drukowany we *Wskazówkach do nauki języka polskiego*² – wiązała się z koniecznością stworzenia nowego podręcznika. Na polecenie Rady Szkolnej Krajowej zajęli się tym Stanisław Tarnowski, Józef Wójcik i Franciszek Próchnicki, pisząc w efekcie najważniejszy podręcznik używany w galicyjskich szkołach przed I wojną światową. Układ oraz zawartość *Wypisów polskich dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych* określiła specjalna komisja desygnowana przez Radę. Warto jednak zaznaczyć, że wytyczne te dostosowano do zmodyfikowanej wersji programu nauczania, który ukazał się dopiero w roku 1892, tj. dwa lata po pierwszym wydaniu podręcznika. Krytyczne uwagi galicyjskich metodyków wobec nieadekwatności wypisów do obowiązującego programu były zatem w pełni uzasadnione.

Według wybitnego badacza historii szkolnej polonistyki Lecha Słowińskiego,

[...] silne piętno na tym podręczniku wycisnęła przede wszystkim indywidualność profesora Stanisława Tarnowskiego, który przez lat kilkadziesiąt był wyrocznią w sprawach literatury na terenie galicyjskim. Punktem wyjścia w ocenie literatury polskiej była dla Tarnowskiego jej

¹ Szerszy obraz galicyjskiej polonistyki szkolnej dawały rozprawy m.in.: *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, wstęp i przyp. A. Knot, Kraków 1955; *Literatura i wychowanie. Z dziejów edukacji literackiej w Galicji*, red. M. Inglot, Wrocław 1983; *Z dziejów oświaty w Galicji*, red. A. Meissner, Rzeszów 1989; *Galicja i jej dziedzictwo*, red. A. Meissner, J. Wyrozumski, Rzeszów 1995.

² F. Próchnicki już w redagowanym przez siebie dokumencie programowym z roku 1885 podkreślał: „Jeżeli rozmaitość treści w wypisach jest pożądaną, to nie dla tego, ażeby młodzieży przyswoić wiadomości z różnych zakresów, lecz dla tego, ażeby z jednej strony nie nużyć młodocianego umysłu jednostajnością materiału, za drugiej zaś strony dać mu poznać bogactwo języka w różnych kierunkach wiedzy ludzkiej”; i d e m, *Wskazówki do nauki języka polskiego*, Lwów 1885, s. 16.

przydatność narodowa [...]. Nie bez znaczenia były tu przekonania polityczne uczonego, jego powiązania ze stronnictwem stańczyków, a nierazko też osobiste sympatie czy antypatie w stosunku do pisarzy³.

Tarnowski preferował teksty traktujące o bohaterskiej przeszłości Polski – „przedmurza chrześcijaństwa”. Ze względu na popularyzację tradycji szlacheckich i rycerskich w romantyzmie, na benewolencję zasługiwali szczególnie Aleksander Fredro, Henryk Rzewuski, Ignacy Chodźko, Michał Czajkowski oraz Władysław Syrokomla; Słowacki nie zyskał uznania w oczach konserwatywnego profesora.

Warto zaznaczyć, że periodyzacja literatury polskiej, umieszczona w uwagach wstępnych drugiej części *Wypisów polskich...*, miała służyć pomocą uczniowi poszukującemu wybranego fragmentu w podręczniku. W związku z historycznym ujęciem przeszłości prezentowała się ona zgoła odmiennie od dotychczas stosowanych podziałów. W miejsce wyznaczników kulturowo-ideowych Tarnowski wprowadził cezury według panowania królów, po rozbiorach natomiast centralnymi postaciami uczynił wybitnych Polaków, z niemalże deifikacją Adama Mickiewicza⁴.

Dzieła genialne i dzieła nieśmiertelnej piękności powstają teraz jedne po drugich w obfitości i szybkości rzadkiej. W 1834 wychodzi *Pan Tadeusz*, arcydzieło Mickiewicza (a zarazem szczyt całej do dziś dnia poezji polskiej). Potem Mickiewicz, coraz więcej zagłębiony w pobożności i w dociekaniach przyszłości, porzuca poezję jako rzecz (w jego ówczesnym mniemaniu) ziemską i błahą. Ale kiedy on zamilkł, podnoszą głos inni, nie dochodząc jego wysokości, wnoszą się ku niej śmiało i blisko⁵

– zaznaczał badacz, wprowadzając uczniów w romantyczną rzeczywistość. Adam Mickiewicz dominował w interesującym dla niniejszego szkicu siódmym okresie literackim, liczonym od roku 1822 do połowy wieku XIX⁶. Według Stanisława

³ L. Słowiński, *Nauka literatury polskiej w szkole średniej w latach 1795–1914*, Warszawa 1976, s. 238–239.

⁴ S. Tarnowski pomijał w periodyzacji literatury polskiej średniowiecze i wytyczył osiem epok: I okres (1548–1600), panowanie Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i pierwsze lata rządów Zygmunta III Wazy; II okres (1600–1648) do śmierci Władysława IV; III okres (1648–1696), panowanie Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego; IV okres (1697–1763) saski; V okres (1763–1800) stanisławowski, VI okres (1800–1822), czasy Księstwa Warszawskiego i pierwsze lata Królestwa Kongresowego; VII okres (1822–1850), epoka Mickiewicza; VIII okres po roku 1850; szerzej patrz: *ibidem*, s. 240–241. K. Wojciechowski uznał ten odmienny podział za „niepedagogiczny” i „nienaukowy”, bo utrudniający systematyzację i syntezę materiału; *idem*, *W sprawie reformy nauki języka polskiego w gimnazjach*, „Muzeum” 1901, s. 551.

⁵ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych. Część druga*, Lwów 1891, s. 13.

⁶ Jak podawał L. Słowiński, „mimo że podręcznik Tarnowskiego był jeszcze parokrotnie wznawiany na początku XX wieku, nowych okresów już nie wprowadzał. Dla Tarnowskiego dzieje literatury polskiej kończyły się w zasadzie na Sienkiewiczzu”; *idem*, *Nauka...*, s. 241.

Tarnowskiego, głównego komentatora drugiej części publikacji⁷, był to czas „najświetniejszy w całej historii literatury polskiej”, w którym „podniosła się u nas miłość ojczyzny i pragnienie wydobycia jej z tego poniżenia, po rozbiorach”, a poezja stała się „wyrazem historycznego stanu narodu”⁸. Już z pierwszych słów profesora można było wyczytać wynikającą z żarliwego patriotyzmu Polaków dumę, wyrażoną *expressis verbis*. Refleksji nad historią i przyszłością Polski sprzyjać miał okres względnego spokoju po Kongresie Wiedeńskim.

Rozważania na temat literatury romantycznej autor rozpoczął od przybliżenia twórczości Adama Mickiewicza, by następnie zaprezentować kolejno spuściznę Antoniego Malczewskiego, Józefa Bohdana Zaleskiego, Maurycego Mochnackiego, Aleksandra Fredry oraz Zygmunta Krasińskiego. Zgodnie z kryterium „przydatności narodowej”, o której pisał Słowiński, a także osobistą inklinacją badacza, komentarz do dzieł Juliusza Słowackiego zamieszczono jako siódmy fragment opracowania tej epoki literackiej i dopełniono antologią tekstów poety. Mimo sympatii dla literatów sławiących rycerską przeszłość polskiego narodu, już po Słowackim znaleźli się Henryk Rzewuski czy Ignacy Chodźko, a także innych dwunastu pomniejszych twórców⁹. Tę stworzoną przez Tarnowskiego galerię postaci recenzent podręcznika, Mikołaj Mazanowski, nazwał wręcz „magazynem tytułów, nazwisk, dat i idei”¹⁰, choć równocześnie nie negował jej wartości literackiej.

W początkowych partiach interesującego z punktu widzenia niniejszej pracy tekstu dominowała funkcja informacyjna. Biografia Juliusza Słowackiego stanowiła skrótowy przegląd najważniejszych życiowych wydarzeń w nawiązaniu do twórczości poety. Utrata ojca w piątym roku życia, pobyt w domu Augusta Bécu, zabitego przez piorun w roku 1824, wychowywanie się pod opieką matki i przyrodnicich sióstr – tworzyły jeden z zaprezentowanych aspektów rozwoju „Julka”. Tarnowski podkreślał również dobre wyniki w nauce, wczesne zainteresowanie poezją oraz „skłonność do marzeń i rojeń, wyobraźnię niezwykle żywą”¹¹. Wewnętrzna wrażliwość poety dodatkowo miała pogłębiać przyjaźń z Ludwikiem Spitznaglem – „młodzieńcem chorobliwie romantycznego usposobienia”¹² oraz nieodwzajemniona miłość do Ludwiki Śniadeckiej. Pierwsza

⁷ F. Próchnicki wybrał teksty cytowane w drugiej części wypisów, komentarz historycznoliteracki skonstruował S. Tarnowski.

⁸ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 1.

⁹ Encyklopedyzmu publikacji dowodziło również szerokie opracowanie romantyków niższej rangi: S. Garczyńskiego, K. Gaszyńskiego, S. Witwickiego, H. Kajsiewicza, K. Libelta, J. Kremera, A. Cieszkowskiego, M. Czajkowskiego, J. Korzeniowskiego, M. Wiszniewskiego, A. Borkowskiego i A. Z. Helcela.

¹⁰ M. Mazanowski, [rec.] S. Tarnowski, J. Wójcik, *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych*, „Muzeum” 1891, s. 910.

¹¹ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 299.

¹² *Ibidem*.

część życiorysu akcentowała zatem kształtowaną od wczesnych lat nadwrażliwą osobowość artysty, o której lwowski profesor często wspominał w dalszych częściach komentarza, a także eksponowała postać ojczyrna, którego zniesławienie przez Mickiewicza rzutowało na późniejszej stosunki między literatami.

Wspomniawszy o pobycie na uniwersytecie, wyjeździe do Odessy oraz pracy w Komisji Skarbu pod kierunkiem wybitnego finansisty, ministra Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego¹³, autor podręcznika omówił pierwsze próby poetyckie Słowackiego, który już ukończył *Marię Stuart* i powieści poetyckie w duchu bajronowskim: *Mnicha*, *Araba*, *Hugona*, *Jana Bieleckiego*. Niektóre teksty zostały oddane do oceny Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi, a spośród nich *Mindowe* zyskał szczególną przychylność „starego Nestora literatury”¹⁴. Kolejne wymienione w podręczniku utwory – *Odę do wolności* czy *Kulik* – tworzył poeta pod wpływem powstania listopadowego, zaledwie wspomnianego na kolejnych kartach.

Wzburzenie książeczką Joachima Lelewela *Nowosilcow w Wilnie*, w której doktor Bécu został nazwany denuncjatorem i narzędziem rosyjskiego polityka, Tarnowski podał za przyczynę niespodziewanego, powziętego pod wpływem impulsu, wyjazdu Juliusza Słowackiego za granicę w marcu 1831 r. Już w kolejnych zdaniach zaznaczył, że w Dreźnie poeta został kurierem i z ważnymi dokumentami miano go wydelegować do Londynu, lecz po listopadowym zrywie został na emigracji we Francji. Okres paryski ukazano natomiast jako czas istotnego wpływu na młodego artystę Adama Mickiewicza, przybyłego do stolicy Francji wraz z emigrantami. Pierwsze spotkania scharakteryzowano jako „uprzejme”, ale zauważono, że „niebawem zaczęła się jakaś obustronna niechęć”¹⁵. Tarnowski nie podał bezpośredniej przyczyny pogorszenia się wzajemnych relacji między twórcami. Pośrednio wskazał jednak zależności między wydaniem III części *Dziadów*, w której Mickiewicz ukazał doktora Bécu „w roli prześladowcy i donosiciela” – jak napisał w komentarzu – a chęcią wyzwania starszego poety na pojedynek oraz nagłego wyjazdu urażonego Słowackiego do Szwajcarii.

W Genewie romantyczny twórca zdecydował o literackim odwecie za paryskie zniewagi. Dla autora podręcznika była to cezura w poetyckiej karierze młodego Litwina:

Tu powzięł myśl, żeby zemścić się na Mickiewiczu poematem, który by przewyższył *Dziady*: napisał *Kordiana*. Istotnie dzieło to oznacza wielki postęp i stanowi okres w jego poetycznym

¹³ Wzmianka o F. K. Druckim-Lubeckim wiązała się z prorosyjskimi sympatiami księcia oraz nieukrywaną chęcią odbudowy Polski w porozumieniu z Aleksandrem I. Poglądy te korespondowały w pewnym stopniu z zachowawczym stanowiskiem S. Tarnowskiego.

¹⁴ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 299.

¹⁵ *Ibidem*.

zawodzie. Dotychczas w swoich powieściach poetycznych był prostym naśladowcą Byrona, podobnym do wielu, a dalekim od piękności *Wallenroda* lub *Marii* Malczewskiego. W drobnych wierszach dawniejszych przypominał Zaleskiego; w patriotycznych, pisanych w roku 1831, był raczej zimnym mimo pozorów zapалу. Po jego dramatach można było wróżyć lepiej, zwłaszcza po *Mindowem*, który ma sceny piękne, niektóre figury szczęśliwie pomyslane; ale i w *Mindowem*, i w *Marii Stuart* było tyle pomysłów nierozważonych i nieusprawiedliwionych, tyle sprzeczności między zamiarem a wykonaniem, że były to w każdym razie dzieła talentu bardzo niedojrzałego¹⁶.

Powyzsza ocena stanowiła syntezę dotychczasowego dorobku literata. Wydane w Paryżu dwa pierwsze tomy *Poezji*, także praca nad *Żmiją* i *Lambrem*, nie przykuły uwagi komentatora. W dotychczasowych elukubracjach ganił on brak kreatywności i oryginalnych pomysłów czy tuzinkowe wykonanie, dopiero uwzględniony we *Wskazówkach...* z roku 1892 *Kordian*¹⁷ został uznany za tekst znaczący i wartościowy. Charakteryzując go, historyk literatury pisał:

Kordian pierwszy był dziełem talentu bardzo znakomitego. I w nim wprawdzie jest niedojrzałość, nie talentu, ale myśli i zamiaru, która niestety powtarzać się będzie u Słowackiego nieraz, aż do śmierci [...] w tym mianowicie, że chciał stworzyć w *Kordianie* ideał bohatera, człowieka czynu, zbawcy, a stworzył poetycznego i szlachetnego, ale rozmarzonego, nerwowego, słabego romantyka, byronistę. Mimo tej różnicy między zamiarem a wykonaniem jest tyle w *Kordianie* poetycznej piękności, że od niej liczyć należy drugi, najświetniejszy okres w zawodzie Słowackiego¹⁸.

Dostrzeżone w kreacji tytułowego bohatera niedoskonałości zestawiono z hołubionym przez Tarnowskiego Mickiewiczowskim Konradem, na którym Słowacki miał *explicitie* wzorować *Kordiana*. U obu wskazano odmiennie realizowany ideał poświęcenia się dla ojczyzny, analizę chorobliwej werteryzacji miłości (akt I *Kordiana* i IV część *Dziadów*), monolog wewnętrzny. Nawet rozważania *Kordiana* na Mont Blanc uznano jedynie za odmianę Improwizacji, wykonaną na zdecydowanie niższym poziomie artystycznym. Najwyżej w całym dramacie oceniono scenę, w której *Kordian* przygotowywał się na śmierć. W sumie można stwierdzić, że wywód przybliżający gimnazjalistom *Kordiana* był skupiony na zarysie tytułowej postaci. Kilkakrotnie zaznaczano, że na konstrukcję bohatera rozmarzonego, przepełnionego natchnieniem i twórczymi siłami składały się wybrane cechy zaczerpnięte z Mickiewicza czy Byrona (w akcie II dostrzeżono zależność od Child Harolda). Epigonizm i wpływologia dominowały wśród cech tej poezji w komentarzu Tarnowskiego.

¹⁶ *Ibidem*, s. 300.

¹⁷ Recenzent *Wypisów...* podkreślał niedobór tekstów dramatycznych J. Słowackiego (przy obszernej liście dramatów A. Mickiewicza), które niewprawni uczniowie mogliby w sposób bezkrytyczny samodzielnie wybierać i odczytywać. Por.: *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych* [rec.], „Szkoła” 1890, nr 41, s. 462.

¹⁸ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 300.

Juliusz Słowacki chwytą myśl zawartą w trzeciej części *Dziadów* (myśl poświęcenia się dla sprawy publicznej), przerabia ją na swój sposób i pisze *Kordiana*, w którym jego talent ogromny i pełen wdzięku po raz pierwszy objawia się w swojej właściwej mierze, a po *Kordianie* pisze wielką liczbę poematów, które mimo znacznych błędów należą do najpiękniejszych w naszej literaturze¹⁹

– twierdził badacz we wstępie poprzedzającym siódmy okres literatury polskiej. Zgodnie z jego obserwacjami były to jednak w przeważającej części utwory pisane pod wpływem aktualnych wrażeń, głównie czytelniczych.

W ocenie Stanisława Tarnowskiego dramaturg nie był wolny od obcych wpływów również podczas pisania *Mazepy*. W tworzonym wedle francuskich wzorów dramacie dostrzeżono liczne usterki, *ad exemplum* zbytnią żywołość, przejawianie niektórych scen czy nietrafione efekty – wszystko złożone w nie najlepszą całość. W krótkim omówieniu uznanie zyskały język, a w głównej mierze konstrukcje wewnętrzne bohaterów.

Dziwna jest rzecz i trudna do pojęcia, że poeta tak wrażliwy jak on i tak zawsze swoim własnym uczuciem opanowany, miał taką zdolność do tego rodzaju poezji, który wymaga właśnie przeniesienia się poety w naturę i uczucia stworzonych przez niego postaci ludzkich; ale faktem jest, że ze wszystkich naszych poetów najwięcej pociągu i najwięcej talentu do dramatu okazał Słowacki. Jego tragedie, choć każdej z nich bardzo wiele można zarzucać, stoją do dziś dnia na samym czele naszej poezji dramatycznej²⁰.

Autor podręcznika jakby z niedowierzaniem przyglądał się umiejętności wnikania w psychikę kreowanych postaci – zaobserwowanej szczególnie w dziełach dramatycznych Słowackiego. Odsunięcie własnej wrażliwości na plan dalszy, a ukazanie bohaterów o różnorodnych cechach oraz dyspozycjach duchowych komentator niewątpliwie poczytywał za zaletę niektórych omawianych tekstów.

Historyk literatury podawał natomiast w wątpliwość dominację osobowości i wyobraźni poety w cyklu o pradziejach Polski, na który składały się m.in. *Balladyna* i *Lilla Weneda*²¹. Za wadliwe poczytywał dramaturgowi brak refleksji nad źródłami oraz swobodę w operowaniu przekazami utrwalonymi już w podaaniach i legendach. Tarnowski skłaniał się tym samym ku opinii Stanisława Ropelewskiego, który w recenzji *Balladyny* odnotowywał: „Bez logicznego związku, bez poezji, bez stylu, bez historycznej prawdy”. Ważna w tej kwestii wydawała się również badawcza postawa profesora, o którym Lech Słowiński pisał:

¹⁹ *Ibidem*, s. 13–14.

²⁰ *Ibidem*, s. 301.

²¹ W części wypisowej F. Próchnicki przedrukował: z *Balladyny* w całości: akt I sc. 2, sc. 3, akt II sc. 1, sc. 2, akt III sc. 1, w pozostałych miejscach wprowadzając streszczenia tekstu; z *Lilli Wenedy*: „Prolog”, akt II sc. 2, sc. 3; akt IV sc. 1; S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...* s. 313 i nast.

Jako historyk literatury trzymał się tylko faktów. Odrzucił na przykład teorie uczonych romantyków o wczesnych, zamierzonych pierwocinach literatury rodzimej, przechowanych jakoby w tradycji ustnej, w pieśni ludowej, w podaniach, legendach i przysłowiacz. Cały ten dział wyeliminował całkowicie z podręcznika²².

Mimo że Słowiński sugerował założoną eliminację powyższych utworów z podręcznika, można je odnaleźć właśnie w charakterystyce cyklu o przedchrześcijańskiej Polsce. Zmianę imion głównych osób czy przetwarzanie zdarzeń utrwalonych w polskiej tradycji wskazał Tarnowski jako przeszkody uniemożliwiające uznanie prawdziwości źródeł dramatów, odrzucał także przekazy nieautentyczne, deformujące przeszłość. Co więcej, w przypadku *Balladyny* uzurpował sobie zdolność przenikania twórczych rozterek poety, czego dowodziło stwierdzenie: „wtedy pomyślał”²³ przed wskazaniem dodatkowych zapożyczeń od trzech innych artystów: Aleksandra Chodźki (*Maliny*), Adama Mickiewicza (*Lilie*) oraz Williama Shakespeare’a (*Makbet*, *Król Lear*, *Sen nocy letniej*). Autor podręcznika nie dostrzegał oryginalności w ujęciu dziejów Polski, ganił swobodę poetyckiej wyobraźni, dopowiedzenia i uzupełnienia dramaturga.

Nigdy nie był Słowacki panem swojej myśli [...]. Zawsze dał się porywać i unosić wyobraźni, a nie umiał nigdy dostatecznie rozważyć, ustalić, osądzić pomysłów, które ona snuła. Szedł za nią i za wrażeniami, pisał jak one mu dyktowały, dojrzałej rozwagi i świadomości, męskiej władzy nad skłonnościami, popędami swego umysłu nie miał nigdy. Tym tłumaczy się te sprzeczności i nieskładności, te braki związku i jedności, które się dają widzieć we wszystkich niemal jego dziełach, nawet w najlepszych, z nader nielicznymi wyjątkami²⁴.

Nawet zakończenie krótkiego wywodu odnoszącego się do *Balladyny*, w którym dostrzeżono kreację jej fantastycznego świata godną Shakespeare’a – nie zmieniło ostatecznie opinii o tragedii.

Galicyski znawca literatury sformułował za to kilka pochwał względem *Anhellego* – jednego z chlubnych „wyjątków”, w którym dostrzegł ideowe pokrewieństwo z *Dziadami* i *Księgami pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza, także z poezją Krasieńskiego. Tarnowski równocześnie wskazał pokrewieństwo *Anhellego* z *Kordianem*, które miało łączyć poświęcenie się jednostki; w komentarzu pominięte zostały znaczące dla obu postaw różnice²⁵. Znaczenie i cel poematu sprowadzono jedynie do dojrzałych i głębokich refleksji o teraźniejszości oraz przyszłości polskiego narodu, w których podkreślono odważną krytykę działalności kół emigracyjnych.

²² L. Słowiński, *Nauka...*, s. 239.

²³ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 302.

²⁴ *Ibidem*, s. 306.

²⁵ W zamysle *Anhellego* S. Tarnowski dostrzegł „zbawienie narodu przez cichą i bierną ofiarę szlachetnie cierpiącego serca”, choć *Kordiana* charakteryzował wcześniej zgola odmiennie; por.: *ibidem*, s. 300.

Zdumiewające (szczególnie wobec wcześniejszych uwag dotyczących niedoskonałości *Balladyny*) mogło się wydać zwieficzenie tego fragmentu wyводу: „Nie szuka się w poezji i nie żąda od poetów reguł praktycznego postępowania”²⁶ – konkludował autor podręcznika, wskazując mimochodem na niezrozumienie pewnych (nie wymienił jakich) szczegółów *Anhellego*. To, co w poprzednio omawianym utworze poczytywano za niedostatki, teraz usprawiedliwiono poetyckim prawem. Powyższy zabieg mógł prowadzić czytelnika do wniosku, że przywilej artystycznej kreacji rzeczywistości przysługiwał dziełu uznanemu przez znawcę za lepsze, realizującemu bliższą mu osobiście ideologię, budzącemu większą sympatię. Wobec podobnych sprzeczności trudno oprzeć się wrażeniu subiektywizmu czy też – jak chciał Władysław Sawrycki – „względego obiektywizmu”²⁷ autorskiego komentarza Stanisława Tarnowskiego. W całej zaś prezentowanej książce szkolnej można dopatrzeć się cech stylu ekspresyjnego²⁸ – by odwołać się do klasyfikacji stylów odbioru współczesnego historyka i teoretyka literatury Michała Głowińskiego.

Pod wpływem podróży w Alpy Berneńskie z roku 1834 oraz wyidealizowanej miłości, której źródłem Stanisław Tarnowski upatrywał w uczuciu do Marii Wodzińskiej, określonej w podręczniku jako „Maria W.”, poeta stworzył poemat *W Szwajcarii*. Mimo zaledwie kilku zdań o utworze nazwano go „najpiękniejszym poematem miłości, jaki jest w języku polskim, i jedną z rzadkich doskonałości i arcydzieł w poezji Słowackiego”²⁹. Ta zwięzła pochwała miała stanowić jednocześnie zachętę dla uczniów do zapoznania się z tekstem utworu³⁰, otwierającym właściwe wypisy z dzieł Słowackiego. Autorzy podręcznika projektowali tym sposobem określone działania interpretacyjne, zmierzające do potwierdzenia przez młodzież sprecyzowanego już artyzmu utworu. Ważny wydawał się jednakże fakt umożliwienia uczniowi zarówno skrótowego, sekundar-

²⁶ *Ibidem*, s. 302.

²⁷ W. Sawrycki uznał styl podręcznikowego wyводу S. Tarnowskiego za „względnie obiektywny” z uwagi na współwystępowanie partii krytycznych oraz pozytywnych ocen dzieł literackich; *idem*, *Wiedza o literaturze w szkolnej refleksji polonistycznej w latach 1869–1939*, Toruń 1993, s. 31.

²⁸ O stylu ekspresyjnym M. Głowiński pisał: „W jego obrębie zjawiskiem najistotniejszym jest sytuowanie czytanego utworu wobec nadawcy. Autor jest tutaj kimś innym niż tylko owym dalekim sprawcą, od którego odłączyć można wypowiedź i uznać, że zdobyła byt autonomiczny. Traktowany jest jako *sui generis* składnik tekstu, skoro cała lektura ma doprowadzić do ujawnienia jego właściwości, a wszystko, co w dziele zawarte, interpretowane jest jako syndrom, a niekiedy nawet – bezpośredni przekaz jego osobowości. Ekspresyjny styl odbioru zakłada więc nieustanną obecność autora, a każdy element utworu interpretować może jako – świadomy lub nieświadomy – przejaw jego świata intymnego, jego odczuwania, jego wyjątkowej i z natury niepowtarzalnej sytuacji wewnętrznej”; *Świadectwa i style odbioru*, [w:] *Style odbioru*, Kraków 1977, s. 148.

²⁹ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 303.

³⁰ *Ibidem*, s. 310–312.

nego ujęcia dzieła poprzez ocenę znawcy tematu, jak też prymarnego, *id est* bezpośredniego odbioru tekstu, wpisanego na karty wypisów³¹.

Dalej – po zaledwie sygnałach o pobycie w Veytoux³² oraz wyjeździe z rodziną Januszewskich do Włoch, gdzie Słowacki zaprzyjaźnił się z Zygmuntem Krasieńskim oraz podziwiał piękno Neapolu – Stanisław Tarnowski wprowadził część poświęconą wyjazdowi do Grecji, Egiptu i Palestyny w 1836 r. Poetyckim wynikiem wojaży były drobne wiersze, w tym *List do Aleksandra H.* czyli towarzysza podróży – Aleksandra Hołyńskiego, *Ojciec zadżumionych*, a także podane pod nieprecyzyjnymi tytułami fragment *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* (nazwanej w podręczniku *Podróżą na Wschód*), a także *Hymn [Smutno mi, Boże]*, określony w toku wywodu *Hymnem na morzu* (w części wypisowej zatytułowany znów odmiennie – *Hymn o zachodzie słońca na morzu*)³³. Do dwóch utworów z tego okresu napisał badacz obszerniejsze komentarze.

Ową *Podróż na Wschód* przedstawił jako naśladowanie *Don Juana* George'a Byrona, stanowiące jednocześnie przygotowanie do późniejszego układania *Beniowskiego*. Widoczne w poemacie poetyckie próby nie wywołały uwagi autora podręcznika, który szczególnie nisko ocenił częste, aczkolwiek według niego nie najlepiej wprowadzane zmiany stylów i nastrojów. Za zasługujące na uwagę partie tekstu uznał natomiast umieszczony w części wypisowej opis Zatoki Korynckiej oraz *Grób Agamemnona*³⁴. Ten drugi fragment zyskał jednocześnie pochwałę i napomnienie za poetycki obraz patriotycznego bólu: dobrze przyjęto formę i sugestywne opisy uczucia, zaś skrytykowano zakończenie za niedopuszczalne „kilka słów obelgi dla ojczyzny”³⁵; usterkę starano się tłumaczyć przepełniającym poetę cierpieniem, którego emigrant nie był w stanie przezwyciężyć.

Kilka ustępów przeznaczył badacz omówieniu *Ojca zadżumionych*, czyli opowiadanej przez lekarza historii Araba, który podczas kwarantanny stracił żonę i siedmioro dzieci. W poemacie Tarnowski dostrzegł – jak to określił – „artystyczne arcydzieło”, ukazujące autentyczny smutek oraz pogłębiającą się rozpacz mężczyzny. Rzadko ze słów komentarza odnośnie do dzieł Juliusza Słowackiego można było wyczytać bezwarunkowy podziw, a wysoka ocena warsztatu poety w zestawieniu z innymi znamienitymi literatami raczej się zdarzała. W przypadku *Ojca zadżumionych* było zgoła odmiennie:

³¹ Szerzej na temat rozróżnienia między komunikacją prymarną i sekundarną patrz: Z. Uryga, *Podręcznik jako narzędzie kształcenia literackiego w szkole średniej*, [w:] *Prace z dydaktyki literatury i języka polskiego*, t. 3, Kraków 1986, przyp. 8, s. 206.

³² Z tego okresu pochodzily umieszczone w części wypisowej wiersz *Rozłączenie* oraz fragment listu do matki z 21 sierpnia 1834 r.; S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 358, 363–368.

³³ *Ibidem*, s. 358–359.

³⁴ *Ibidem*, s. 360–363.

³⁵ *Ibidem*, s. 303–304.

Sławny *Więzień z Chillonu* Byrona, rozmiarami a poniekąd treścią podobny [...], nie może przeciw równać się z *Ojcem zadżumionych*, który tym jeszcze zasługuje na uwagę, że jest jedynym z niezmiernie rzadkich w poezji świata wyrazów boleści rodzicielskiej. Jakim sposobem zdołał ją tak odgadnąć i oddać człowiek, który nigdy nie był ojcem, to już tajemnica poetycznej intuicji Słowackiego³⁶.

Po raz drugi historyk literatury zwrócił baczniejszą uwagę uczniów na umiejętność konstruowania psychiki postaci fikcyjnych przez Słowackiego. Odczytywanie i sugestywne odtwarzanie ludzkich namiętności postawiono za wzór dla naśladowców, a niebывале zdolności wyobraźni wyjątkowo zyskały uznanie w oczach galicyjskiego znawcy. Już przy omawianiu następnych dzieł nad wyraz rozwiniętą imaginację uznano – przeciwnie – za przyczynę niskiego poziomu artystycznego tekstów.

Wydany wspólnie z *Ojcem zadżumionych* oraz *W Szwajcarii* poemat *Wacław* scharakteryzowano jako nieprawdopodobną, a równocześnie miernie wykonaną spowiedź otrutego przez żonę starca, w którego biografii miały się realizować dalsze dzieje bohatera *Marii* Antoniego Malczewskiego. Za dyletancką, skreśloną najgorzej ze wszystkich utworów Słowackiego, uznano historię Dantyszka, napisaną już po podróży na Wschód, znów nieprecyzyjnie zatytułowaną w podręczniku jako *Piasta Dantyszka poemat o piekle*. Awersja wobec dzieła mogła się wzmaczać pod wpływem osobistych antypatii Stanisława Tarnowskiego odnośnie do budzących odrazę fragmentów, które rażyły go nawet w twórczości Adama Mickiewicza czy Seweryna Goszczyńskiego³⁷.

W wydawaniu sądów estetycznych kierował się Tarnowski zasadą, że piękno nie lubi skrajności, zasadza się na wdzięku i harmonii, prostocie i prawdzie³⁸

– konstatował Lech Słowiński, zauważając jednocześnie, że poglądy o przesadnej rubasznosci czy niezadowolającym poziomie artystycznym utworu uwarunkowane były złamaniem klasycznych wyznaczników piękna w utworze.

Stanisław Tarnowski więcej przymiotów dostrzegł w *Lilli Wenedzie*, której zawartość znacząco uprościł, podając w zaledwie jednym zdaniu: „Za treść ma

³⁶ *Ibidem*, s. 304. S. Tarnowski napisał przedmowę do *Pism zbiorowych wierszem i prozą* Franciszka Dzierżykrajca-Morawskiego, t. 1, Poznań 1882, w których zamieszczono przekład poematu G. Byrona.

³⁷ L. Słowiński pisał, że „raził go [S. Tarnowskiego – M.K.] zły pan z II cz. *Dziadów* «rysami zbyt energicznymi i jaskrawymi», nie mógł darować Goszczyńskiemu «złowrogich świstów wiatrów, puszczyków i szubienic»”; *idem*, *Nauka...*, s. 239. W sprzeczności z celami wychowawczymi bądź ideałami etycznymi stały także inne utwory J. Słowackiego – *Kordian*, *Mazepa* czy *Balladyna*. Por. W. S a w r y c k i, *W świetle etycznej ostrożności* oraz *O wychowawczą nienagannosc literatury*, [w:] *idem*, *Wiedza...*, s. 19–25.

³⁸ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 239.

przyjście Lecha i wytopienie dawniej tu osiadłego ludu Wenedów³⁹. Ten wchodzący w skład cyklu przedchrześcijańskiego poemat uznany został za jedno ze znacniejszych dzieł Juliusza Słowackiego, a z pewnością doskonalsze od *Balladyny*, bo utrzymujące w większości tekstu wewnętrzną spójność i logikę⁴⁰. Za mogącą wyrządzić najwięcej szkody w umysłach i systemie wartości młodych czytelników uznano – podobnie jak w wymienionej zaledwie tragedii *Beatrice Cenci* – naczelną ideę tekstu, czyli niemożność okiełznania piekielnych sił.

Supremacja zdań oceniających, zastosowanych w części rozważań przybliżających *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* oraz *Lilwę Wenedę*, wypełniała funkcję rozwijająco-wychowującą podręcznika. Przejawiała się ona głównie w trosce o wspomniane wcześniej morale gimnazjalistów, jak też realizację teleologicznych założeń kształtowania ich uczuć etycznych i estetycznych. „Każdy zestaw tekstów stanowił (zawsze) kreację swoistego modelu, będącego nośnikiem właściwych temu modelowi wartości”⁴¹ – konstatował współczesny badacz galicyjskich podręczników, Jacek Kolbuszewski, potwierdzając zapatrywania Tarnowskiego, traktowane jak *sui generis* zasadę ówczesnych wypisów.

Lektury proponowane dla poszczególnych poziomów edukacyjnych z założenia miały kształtować osobowość czy system aksjologiczny młodego adepta kultury literackiej. Rolę drogowskazów odgrywały obowiązujące na przełomie wieków koncepcje pedagogiczne, w tym także założenia dydaktyki czynnościowej, zmierzającej do praktycznego korzystania z doskonalonych w szkole umiejętności polonistycznych⁴². Formułowane przez Stanisława Tarnowskiego wartościujące opinie wobec sugestywnie zinterpretowanych dzieł Słowackiego *expressis verbis* wskazywały uczniom teksty deprecjonowane przez autora podręcznika. Niepokój galicyjskiego profesora zdawał się utrzymywać w nurcie wcześniejszych poglądów poznańskiego wydawcy Józefa Chociszewskiego, publikującego w czasach nasilonej germanizacji wzięte książeczki o literaturze polskiej.

³⁹ *Ibidem*, s. 304.

⁴⁰ Jako główne usterki wymieniono trzy elementy: niejasny związek Wenedów z harfami, niewytłumaczone związanie łańcuchem Lelum i Polelum oraz mgliście podane okoliczności ocalenia Derwida.

⁴¹ J. Kolbuszewski, *Zagadnienie „wartości” w galicyjskich podręcznikach literatury polskiej*, [w:] *idem*, *Literatura i...*, s. 16.

⁴² J. Błażewska wyjaśniała współcześnie główne punkty dydaktyki czynnościowej, opisaną na łamach galicyjskiego „Muzeum” przez nauczyciela i publicystę ks. A. Pechnika: „Absolwent gimnazjum powinien posługiwać się poprawną, piękną polszczyzną, znać dzieje piśmiennictwa polskiego, ale przede wszystkim być człowiekiem o sprecyzowanym systemie wartości. Na moralność ucznia wpływać miały wzory zachowań zawarte w utworach literackich, a także brak jakichkolwiek fragmentów tekstów, które mogłyby wywołać «niepożądane skojarzenia»”; *idem*, *Kształtowanie się nowożytnej koncepcji podręcznika literatury na łamach galicyjskiego „Muzeum”*, „Edukacja Humanistyczna” 2001, t. 1, s. 108. Por. U. Krauze, *Podstawy metodologiczne dydaktyki literatury w ujęciu historycznym*, „Dydaktyka Literatury” 1982, t. 5, s. 25–54.

[...] Tylko starsze osoby i posiadające pewien stopień wykształcenia mogą czytać z pożytkiem pisma Słowackiego; dla młodzieży zaś i mniej wykształconych czytanie poezji Słowackiego łatwo może zrodzić zamieszanie pojęć, w ogóle wyrwrzeć wpływ szkodliwy⁴³

– zastrzegął autor, mimo zaszerzowania poety do triady najpopularniejszych polskich literatów. Powyższe strategie, realizujące funkcję rozwijająco-wychowującą, a stosowane również przez innych galicyjskich autorów podręczników w procesie kształtowania osobowości młodych ludzi, podsumował współcześnie wrocławski dydaktyk i badacz galicyjskiej szkoły Mieczysław Inglot, pisząc:

Praktyka szkolna [...] była stale widownią sporu o to, aby cel wychowawczy, czyli zewnętrzna wobec tekstu strategia pedagogiczna, nie realizowała się kosztem immanentnych właściwości tekstu, jego poziomu artystycznego, jego integralności, a także rangi autora. Napięcie między wymogami strategii pedagogicznej a autonomią tekstu literackiego zaostrzało się wyraźnie w podręczniku⁴⁴.

Nadrzędne cele pedagogiczne prowadziły również do zmian, poprawek czy korekt dokonywanych w oryginalnych tekstach literackich, modyfikacje zaś miały eliminować niepożądane czy też „niebezpieczne” fragmenty⁴⁵.

Nieco odmiennie zaprezentowano w wypisach kolejny utwór, *Beniowskiego*. Poematowi kończącemu drugi okres twórczości Juliusza Słowackiego patronowały ironia Lodovico Ariosta (według zapewnień poety) bądź gorycz George’a Byrona, uznana za szkodliwą dla całości dzieła (zgodnie z poglądami autora podręcznika). Ten żartobliwy i bohaterски zarazem utwór został scharakteryzowany jako odpowiedź Słowackiego na krytykę oraz stronnicze sądy odbiorców. *Summa summarum*, z poglądów zawartych w komentarzu można było nie bez racji wnioskować, że badacz z nieukrywana chęcią wyrugowałby z obiegu czytelniczego warstwę dygresyjną, a popularyzował jedynie część epicką:

[Dygresje – M. K.] do osób i stosunków, nigdy zapewne nieznaczących, a dziś zupełnie zapomnianych, są dla czytelnika niezrozumiałe, obojętne i niecierpliwią go tylko albo nudzą, kiedy przerywają zajmujące i pełne wdzięku sceny lub obrazy powieści. Szkoda jest nieodżałowana, bo bez tych dodatków *Beniowski* byłby może najpiękniejszą powieścią poetyczną w naszej literaturze⁴⁶.

Banalizowanie ukazywanych przez Słowackiego wydarzeń romantycznych miało uwypuklić arcyzm ujęcia konfederacji barskiej, walk o ginącą ojczyznę,

⁴³ J. Chociszewski, *Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy*. Poznań 1874, s. 154. Cele i funkcje komentarzy w galicyjskich podręcznikach omówił szerzej W. Sawrycki: *Ocena i jej kryteria oraz kontekst wychowawczy analiz i ocen*, [w:] idem, *Wiedza...*, s. 29–34.

⁴⁴ M. Inglot, *O zyciance w galicyjskich podręcznikach dla niższych klas szkół elementarnych*, [w:] idem, *Literatura...*, s. 79.

⁴⁵ Dzieła J. Słowackiego uznawane za etycznie szkodliwe bądź „wychowawczo nienaganne” szeroko omówił W. Sawrycki, *Wiedza...*, s. 20 i nast.

⁴⁶ S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy...*, s. 305.

„ślicznych” partii lirycznych i opisów, wreszcie chwalonych *quasi*-rycerskich postaci Beniowskiego czy Sawy – możliwych do odczytania w duchu gloryfikacji polskiej tradycji. Dodatkowym atutem poety miał być fakt zamknięcia w literackiej formie (także w *Śnie srebrnym Salomei*, *Księżu Marku* oraz *Horsztyńskim* – niedokończonym, podobnie jak *Beniowski*) znaczącego dla polskiej historii okresu, raczej przemilczanego przez innych romantycznych artystów.

Trzecia epoka twórczości Słowackiego upłynęła pod hasłem towianizmu i jego modyfikacji. W pierwszych zdaniach wywodu do tej części Stanisław Tarnowski tłumaczył, że poeta stał się sympatykiem nowego ruchu w wyniku nad wyraz rozwiniętej dumy i fantazji, rozbudzonego pragnienia lepszej przyszłości oraz silnej potrzeby ukierunkowania nieokreślonych dotąd przekonani religijnych. Juliusz Słowacki miał się stać wówczas „narzędziem Ducha”, a dzieła spisywać pod wpływem wizji. Podkreślono, że swoich tekstów nie weryfikował, „bo Ducha nie wolno poprawiać”⁴⁷. Przez takie postępowanie artysty „zwykły czytelnik” nie był w stanie dostrzec w nich prawdy, sensu, logiki ani spójności stylistycznej (brak tej zarzucano często również Tarnowskiemu⁴⁸) – tłumaczył galicyjski znawca gimnazjalistom, jakby *a priori* zakładając niepowodzenie w czasie dekodowania przez uczniów tekstów mistycznych Słowackiego. Współcześnie Lech Słowiński objaśniał, że przedstawione antypatyczne nastawienie do trzeciego okresu twórczości poety wynikało po części z faktu, iż Stanisław Tarnowski „nie cierpiał [...] krańcowego mesjanizmu i mistycyzmu, a za najistotniejsze czynniki wszelkiej działalności umysłowej, w tym także i artystycznej, literackiej – uznawał wyobraźnię, uczucie i rozum”⁴⁹. U Słowackiego natomiast wyobraźnia była zbyt bujna, uczuciowość nadmiernie rozwinięta, a rozum ludzki nie mógł uzurpować sobie prawa do weryfikacji przekazów Ducha. Stąd też wiadomo, że utwory z tego okresu nie zyskiwały aprobaty galicyjskiego historyka literatury. Jego sprzeciw spotęgował dodatkowo oskarżający Zygmunta Krasińskiego wiersz *Do autora trzech Psalmów*, „politycznie błahy i fałszywy, a moralnie niesprawiedliwy, w niektórych momentach zepsuty niezrozumiałym a napuszonym mistycyzmem”⁵⁰, a także zniekształcony przez ten sam mistyczny patriotyzm w utworze *Poeta i natchnienie* – zganionym za pełen dumy i pewności siebie proroczy ton.

Wymienionym zaledwie i nieaprobowanym przez autora podręcznika utworom przeciwstawiony został jedyny – według Tarnowskiego – godny uwagi wyjątek trzeciego okresu twórczości, czyli autorskie tłumaczenie *Księcia Niezłomnego* Pedro Calderona de la Barca⁵¹. Wpływów hiszpańskiego baroku dopatrywał się historyk literatury w naznaczonych gorącą religijnością dramatach – *Księżu*

⁴⁷ *Ibidem*, s. 307.

⁴⁸ K. Wojciechowski, *W sprawie reformy...*, s. 550.

⁴⁹ L. Słowiński, *Nauka...*, s. 240.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 307.

⁵¹ Fragment aktu II tego utworu umieszczono w części wypisowej; *ibidem*, s. 353.

Marku i *Śnie srebrnym Salomei*. Miały one za zadanie edukować czytelników w zakresie nowej ideologii, a okazały się zawile nawet dla samego Słowackiego – jak twierdził Tarnowski⁵², zniechęcając tym samym gimnazjalistów do lektury.

Za najbardziej znaczące dzieło tego okresu historyk literatury uznał jednak *Króla-Ducha*, poemat stanowiący jeden z elementów cyklu o pradziejach Polski. Zgodnie z sugestiami podręcznikowego komentarza, na kartach poematu twórca pragnął wyłożyć tajemnicę początku, świetności i klęski swej ojczyzny, aczkolwiek nie był pionierem, ponieważ każdy polski poeta po roku 1831 omawiał te kwestie.

Rozważania Stanisława Tarnowskiego skupiły się wokół genezy poematu. Według badacza powstał on pod wpływem patriotycznego bólu (wspominanego wcześniej przy omawianiu *Grobu Agamemnona*), połączonego z mistyczną filozofią poety. Jako niezrozumiałe i trudne do zaakceptowania galicyjski profesor ukazywał pozostające w Heglowskim kręgu pomysły Słowackiego, jak choćby wędrówkę dusz, dowody kolejnych wcieleń Ducha, który miałby dzierżyć się narodu, kształtować go i wychowywać. Zdecydowane *veto* znawcy wywołały hasła nowej etyki, ocenionej jako „oburzający fałsz moralny, który przez występki, okrucieństwa i znikczemnienie ma niby swój naród kształcić i podnosić”⁵³. Irracjonalności zapatrywań Słowackiego, wzmacnianych nieczytelnością dzieła czy nawet znikomym gramatycznym sensem zdań, dowodził Tarnowski, posługując się jednym zaledwie argumentem, mianowicie fikcyjnością prezentowanych zdarzeń, która wyjaśniać miała projekt wyobraźni poety, nie zaś rzeczywiste dzieje Polski, „więc nikt w to nie uwierzy”⁵⁴ – konstatował ceniący prawdę oraz klasyczne piękno poezji galicyjski historyk literatury.

Rozważania wokół *Króla-Ducha* wieńczyły fragment podręcznikowego komentarza dotyczącego dzieł Juliusza Słowackiego. W końcowych akapitach skrótowo zaprezentowano ostatnie lata życia poety, w tym m.in.: ułożony na potrzeby roku 1848 niezrealizowany plan konfederacji, ostatnie wrocławskie spotkanie z matką, rozwój choroby, przyjaźń z późniejszym biskupem Zygmuntem Szczęsnym Felińskim oraz poprawki do *Króla-Ducha*.

Warto dodać, że w usta umierającego poety włożył Stanisław Tarnowski dwuznaczne słowa: „Wszystko to głupstwo”⁵⁵, które towarzyszyć miały zamykanemu w ostatnich chwilach życia poematowi. Pozostawiając je bez komentarza, autor podręcznika nie wskazał jednoznacznie, czy Słowacki nazwał błąhostką całą swoją twórczość, czy pragnął uwypuklić tym stwierdzeniem moc nieubłaganej śmierci. Dodatkowe wątpliwości w tej materii nasuwały zamykające komentarz stwierdzenia historyka literatury, który po podsumowaniu trzech okresów twórczości oraz krótkich pochwałach poezji Słowackiego pisał:

⁵² Szerzej patrz: *ibidem*, s. 307.

⁵³ *Ibidem*, s. 308.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 309.

Słabą stroną jego talentu i charakteru był brak równowagi, brak mocy nad sobą, który sprawił, że ani w dziełach ani w postępkach swoich do prawdziwej dojrzałości i zgody z sobą nigdy nie doszedł. To uosobienie niemęskie robi go bardzo wiernym i ciekawym wyobrazicielem jego czasu, ale ono stało na przeszkodzie jego talentowi, że nie rozwinął się i nie doszedł do tej miary, jaką przez swoje inne własności mógł być osiągnąć [...]. W poezji polskiej, od Mickiewicza oczywiście mniejszy (co go boleśnie zawsze dręczyło), od Krasińskiego myślą nierównie mniej głęboki i potężny, ale fantazją świetniejszy, wszystkich innych poetów przewyższa Słowacki niezaprzeczenie i o wiele⁵⁶.

Można stwierdzić, iż Stanisław Tarnowski wskazał Słowackiemu trzecie miejsce w hierarchii romantycznych wieszczów, a dalsze nawet wśród wszystkich ludzi pióra pierwszej połowy wieku XIX, o czym mogła świadczyć chociażby przedstawiona w uwagach wstępnych kolejność prezentowanych w *Wypisach...* autorów. Poglądy takie nie oddawały w pełni osądu profesora Uniwersytetu Lwowskiego Antoniego Małeckiego, wyrażonego w monografii *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* (Lwów 1866–1867), na którą autor podręcznika powołał się również w zwieńczeniu komentarza, uznając ją za „zupełnie wyczerpującą” w opisie biografii i twórczości poety⁵⁷. Lwowski monografista nobilitował niedoceniany w drugiej połowie XIX w. dorobek romantyka, choć nie krył również jego niedoskonałości. Szczątkowe pochwały Stanisława Tarnowskiego, zdominowane przez uwagi krytyczne powodowały, że uczeń ówczesnego galicyjskiego gimnazjum traktował Juliusza Słowackiego jak jednego z wielu romantycznych poetów, dalekiego od artyzmu Mickiewicza⁵⁸.

Dzieła Juliusza Słowackiego, wpisane przez Franciszka Próchnickiego do części wypisowej, odzwierciedlały zasadniczą linię historycznoliterackiego dyskursu Stanisława Tarnowskiego. Wśród 8 propozycji na 58 stronach znalazły się kolejno: poemat *W Szwajcarii*, przeplatane streszczeniami nieliczne cytaty z *Balladyny*, cztery fragmenty *Lilli Wenedy*, dalej również wymek z II aktu *Księcia Niezłomnego, Rozłączenie* – reprezentujące drobne wiersze poety, *Hymn o zachodzie słońca na morzu* oraz *Zatoka Koryncka* (z *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*), a całość zamykały cytaty z listu do matki, napisanego 21 sierpnia 1834 r. w Genewie, zawierającego relację z wyprawy w góry berneńskie. Warto zaznaczyć, że drugiej części *Wypisów polskich dla klas*

⁵⁶ *Ibidem*, s. 309–310.

⁵⁷ W bibliografii nie podano, że A. Małecki był również wydawcą dzieł zbiorowych: J. Słowacki, *Pisma*, t. 1–4, Lwów 1880; *idem*, *Pisma pośmiertne*, t. 1–3, Lwów 1866.

⁵⁸ Wcześniejszy autor podręcznika dla gimnazjów poznańskich umieścił J. Słowackiego na polskim Parnasie literackim, pisząc: „Słowacki mieści się w pierwszym rzędzie narodowych wieszczów polskich, tuż obok [podkr. – M.K.] Mickiewicza i Krasińskiego”; L. Łukasiewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Poznań 1860, s. 211. Szerzej o recepcji romantyka w Poznaniu patrz: L. Słowiński, *Szkolne losy twórczości Juliusza Słowackiego w gimnazjach Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, [w:] *idem*, *Z ławy szkolnej naszych przadków. Pisarze polscy w szkołach średnich Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Poznań 1996, s. 140–179.

wyższych szkół gimnazjalnych i realnych nie wyposażono w ułatwiające poruszanie się po książce spis treści bądź skorowidz omawianych autorów i tytułów, mimo iż dodano drobiazgowo zestawienie pisarzy przywoływanych, a nie omówionych w podręczniku oraz objaśnienia (głównie problematycznych partii cytowanych utworów).

Publikacja Tarnowskiego i Próchnickiego od początku miała swoich wielkich zwolenników i zagorzałych przeciwników. Mimo dostrzeżonych licznych usterek przychylnym okiem patrzyli na nią galicyjscy autorzy innych wypisów – Marian Reiter, bracia Mikołaj i Antoni Mazanowscy, a także Konstanty Wojciechowski⁵⁹. Na tendencyjność i proaustriackie sympatie kolejnych wydań nie przystawali międzywojenna działaczka i publicystka oświatowa Stefania Sempołowska, a przede wszystkim galicyjscy nauczyciele bocheńscy, brodzcy, sądecki i tarnowscy, którzy żądali od Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych wręcz rugowania ze szkół austrofilskiego podręcznika, przystosowanego do akroamatycznych metod kształcenia, *id est* opartych na wykładzie polonisty oraz pracy z książką⁶⁰. Do wypisów Stanisława Tarnowskiego i Franciszka Próchnickiego, jak też innych galicyjskich komentarzy, utrzymanych w stylu ekspresyjnym, można było odnieść słowa późniejszego dyrektora i redaktora naczelnego Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, Tadeusza Parnowskiego, który w krytycznym podsumowaniu dotyczącym dawnych podręczników obrazowo tłumaczył na łamach „Polonisty”:

Czy to była historia literatury, czy spreparowane odpowiednio wypisy – autor książki stawał się dyktatorem usuwając w cień i nauczyciela, a często – i program: realizowano bowiem podręcznik, a nie wytyczne programu. Książka taka przypominała przyprawione kompletnie danie [...], które nauczyciel podawał gotowe swym uczniom. Dobrze, jeśli potrafił posypać bodaj solą przeżycia. Czymże bowiem jest ściśle wykrojony wybór twórczości autora jak nie narzuconym preparatem? Co miał do powiedzenia nauczyciel wobec wypisów tak obmyślonych, że pozostawało mu posłusznie czytać i tworzyć obraz nie swój, ale cudzy – obraz autora książki, który wedle swego sądu wyboru dokonywał? Wracat – syn marnotrawny – do wypisów, które na cześć skruszonego dorzynały właśnie jakiegoś pisarza przedziwnym wyborem jego poezji⁶¹.

⁵⁹ Por.: K. Wojciechowski, *W sprawie reformy...*, s. 550–553.

⁶⁰ Niespotykany wydaje się fakt, że zamysł dydaktyczny podręcznika przeczytł wytycznym jednego z autorów. Jak zauważał L. Słowiński, *Wypisy...*, „rozmięły się [...] z instrukcjami metodycznymi zawartymi we *Wskazówkach* Próchnickiego, który zalecał zastępowanie wykładów rozbiorami indukcyjnymi”; idem, *Nauka...*, s. 243.

⁶¹ T. Parnowski, *O nowy podręcznik do nauki języka polskiego w liceum ogólnokształcącym*, „Polonista” 1938, z. 1, s. 13.

Monika Kaźmierczak

Juliusz Słowacki seen in the Stanisław Tarnowski schoolbooks

(Summary)

In the present article, it has been discussed the schoolbook comment of Stanisław Tarnowski, about life and literary output of Juliusz Słowacki. This article has taken into account specificity of Galician high school and then extracts, as well as profile of schoolbook's author.